

## SOSNOWIEC.

### ŚLADY POWSTANIA STYCZNIOWEGO NA TERENACH NADGRANICZNYCH.



Źródło: Publikacja zeszytowa - *Historia Powszechna, 1934 r.*, wyd. „Kultura i Wiedza”, Warszawa, Mazowiecka 3 m.11. Zbiór kilkudziesięciu zeszytów w posiadaniu autora.

Na zdjęciu. Patrol powstańczy – pikietą z Postania Styczniowego. Autorstwa Maksymiliana Gierymskiego.

Zaledwie cztery lata wcześniej zanim wybuchło Powstanie Styczniowe, bowiem w **1859** roku Kolej Warszawsko Wiedeńska, zwana jeszcze wtedy przez zaborcę carskiego jako Варшавско-Венская железная дорога (Warszawsko – Wiedeńska żelazna droga), dotarła dopiero do dzisiejszego dworca kolejowego w Sosnowcu. Wokół, którego jak wspomina to nawet w swych publikacjach pan dr Jan Przemsza – Zieliński „zalegały jeszcze pustki”. A prawa miejskie Sosnowiec - zwany wtedy jeszcze jako **Sosnowice** - otrzyma od cara Rosji dopiero **39 lat później**, czyli w 1902 roku. W jego skład weszły wtedy następujące dzielnice: Stary Sosnowiec, Pogoń, Sielec, Kuźnica, Środulka, Radocha, Ostra Górką. Oczywiście, że pojęcie istnienia w tamtym okresie czasu dzielnic musimy potraktować obecnie w formie wybitnie ogólnikowej. Gdyż były to jeszcze wówczas niewielkie wsie, osady, osiedla i przysiółki, niejednokrotnie rozlokowane do tego jeszcze wśród pierwotnego dziko rosnącego drzewostanu, rozległych bagnistych terenów i trudnych do pokonania przez człowieka topieliskach. A pośród niech żyły jeszcze dzikie zwierzęta i ptactwo wodne oraz łąkowe. Już wtedy jednak poprzez niektóre topieliska i bagniste tereny oraz gęste lasy, wiodły szlaki handlowe, ale w wielu przypadkach kontrolowane były przez pospolitych bandytów, którzy niemilosiernie i bez cienia litości łupili każdego kto tylko pojawił się na penetrowanych przez nich terenach. Należy jeszcze zwrócić szczególną uwagę na następujące zjawisko. Zdecydowana większość mieszkańców z tych terenów to byli przecież analfabeci, którzy w wielu przypadkach nie widzieli nawet na oczy materiałów piśmiennych. Ludzie, którzy traktowali nagle pojawiające się za ich życia pędzące i gwizdzące oraz dymiące parowozy z doczepionymi doń wagonami niczym coś nadprzyrodzonego. Jeszcze to zjawisko jak wspominał to wiele razy mój ojciec, Ludwik Maszczyk, urodzony w 1897 roku na pogońskim „**Wygwizdowie**”,

będzie widoczne gołym okiem w okresie II Rzeczypospolitej Polsce, w następującej formie. W tak zwane majówki wielu mieszkańców z Sosnowca udawało się bowiem wtedy na niedzielne relaksy nie poza tereny niemiłosiernie już dymiących fabrycznych kominów, ale tylko na okoliczne polany rozlokowane w pobliżu przebiegającej Kolei Warszawsko – Wiedeńskiej. Szczególnie ulubionymi miejscami wypoczynku były wówczas nadrzeczne okolice ciągnące się wzdłuż dawnej Alei Gampera aż do samej „Wenecji”. A były to łąkowe kwieciste tereny ponad, którymi w baletowym tańcu unosiły się barwne motyle i ważki. Również atrakcyjne były rozpościerające się łąki z cykającymi konikami polnymi przy rzece Czarnej Przemszy „Pod Będzińską Górką” (obecna okolica Pałacu Schoena – Muzeum Sosnowca). Gdzie niedzielni majówkarze siedząc na rozciągniętych na trawie biesiadnych kocach pełnych jadła i ulokowanych w bańkach napojów do picia podziwiali też i oklaskiwali pędzące w ich zasięgu wzroku gwizdzące parowozy z doczepionymi doń sznurami wagonów towarowych i osobowych. Mimo, iż od 1902 roku dla jednych z utworzonych dzielnic funkcjonowało już miasto **Sosnowiec**, to inni przez wiele jeszcze kolejnych lat będą zwali to miasto jako **Sosnowice**. Dopiero prawidłową i jednolitą nazwę to miast uzyska w dniu 19 czerwca 1920 roku, gdy Polska będzie już wolnym i niepodległym krajem, co nawet wynika z poniżej zamieszczonej publikacji.

2

GŁOS PRACY – Sobota 19 Czerwca 1920

2-ga Serja. Od poniedziałku 14 do 20-go czerwca. 2-ga Serja.

Wielki sensacyjny obraz!

# GALERNIK

dramat w 6-ciu aktach według słynnej powieści nieśmiertelnego Balsac'a.

w roli głównej wystąpi słynny artysta **PAWEŁ WEGENER**

UWA GA: W prologu II serji znajduje się streszczenie 1-ej serji.

Początek w tygodniu o godz. 5 i 8, w niedzielę o godz. 3, 5, 7 i 9.

KINO  
**SFINKS**  
w Sosnowcu.

sowego stanu rzeczy. popelnia on więc ten błąd zasadniczy, zwalczany jeszcze przez prawo rzymskie w zasadzie „audiatu et altera pars”, że skierował się do p. Komisarza zapewne po to, by usprawiedliwić swoje postępowanie, natomiast nie zwrócił się do tutejszych zresze robotniczych i nie prosił ich o żadne wyjaśnienia i szczegóły, których jest tysiące, a które postawiłby p. Komisarza i jego „świetną” działalność we właściwym świetle.

Liczmy na to, że błąd ten p. Delegat Ministerium Pracy popelnit mimo woli, nie wynika z tego, by go za to chwalić, owszem, mamy my to w pewnym stopniu za złe i wymagamy od niego, jako od przedstawiciela Rządu, któremu sprawę polecono rozpatrzyć, by zrobił to sumiennie i dokładnie. Nie chodzi tu bowiem o łagodzenie takich czy innych zarządów osobistych, lecz o ratowanie instytucji, dla robotnika niezbędnej, mamy do wyboru więc albo Kasę Chorych – bez p. Harry, albo p. Harrę bez Kasy

Chorych. Robotnik oczywiście woli mieć Kasę Chorych, a więc z ochotą rozstanie się z p. Komisarzem dotychczasowym.

Jako małą ilustrację stosunków, prócz tego, co już wielokrotnie nietylko w naszym piśmie podnoszono i prócz tego, co jedynie w Głosie pełniej może być udzielone do użytku pp. delegatów Ministerium Pracy, komunikujemy, iż Kasa Chorych nie dla zupełnie o robotników, że „Pogotowie” jej nie funkcjonuje i parę dni temu, gdy byli nagły wypadek, nie można było się do telefonować. Zaś w szpitalu na Łop. Renard był ostatnio taki wypadek, że gdy przyniesiono chorego chłopca, któremu trzeba było amputować rękę i nogę, okazało się, że szpital zupełnie nie ma węgla, nie można więc tam sterylizować instrumentów chirurgicznych i biednego chłopca późną nocą zwołanego przewieziono dopiero do szpitala na Lepiankach.

Darujcie, Panowie, ale Wy o takich faktach musicie się od nas dowiedzieć, wszelkie zaś inne załatwia-

nie sprawy tylko bardziej jeszcze sprawę zaogni, i gotowe w nas wzbudzić podejrzenie, że p. Harry nie jest odosobniony.

J. W.

## Z Rady Miejskiej.

Czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej rozpatrzyło między innymi parę spraw zasadniczego znaczenia dla miasta. W pierwszym rzędzie upoważniono Magistrat do wynajmu domu na Sroduli dla szkoły powszechnej i przyznano na ten cel odpowiedni kredyt na instalację, aczkolwiek słysząc się dany głos, że sama wydatków będzie zapewne wyższą od przewidzianej przez architekta miejskiego kwoty 88 tysięcy marek. Ustalono dalej, iż właściwa nazwa dla naszego miasta jest Sosnowice, a nie Sosnowice. Wprawdzie, że względu na osłuchanie się nasze z takimi nazwami jak Ketowice, Zabkowice, Szopienice, Wojkowice, niektórzy obywatele naszego miasta są zwolennikami nazwy Sosnowice, dla ustalenia pewnej jednolitości w nomenklaturze, ale i w języku naszym – w mowie potocznej najstarszych mieszkańców miasto – i w najstarszych atlasach geograficznych jest dla tego miejsca, na którym miasto nasze powstało, nazwa Sosnowice. Stacja założona przed 60 laty kolei wiedeńskiej również pierwotnie nazywała się Sosnowice, później dopiero Moskale zamienili ją na Sosnowicy, ani z tradycją ani z duchem języka polskiego niezgodną.

W związku z listem p. Bronickiego, który zawierał skargę na redakcję jednego z pism tutejszych za umieszczenie treści przemówienia radnego, który wyraził przypuszczenie, iż p. Branicki w pamiętnym zajęciu na dworcu wiedeńskim popelnit zbrodnie przekręstwa w stosunku do kasjera, rozpatrywano sprawę wydawania protokółów posiedzeń Rady miejskiej. Sprawa to wywołała ożywioną co do formy, lecz całkowicie jolową, gdy chodzi o treść, dyskusję nad wnioskiem Komisji do spraw ogólnych, która stała na stanowisku, że i nie członkowie Rady mogą przez radnych otrzymywać odpisy protokółów. Atoli większość radnych była zdania, iż, ponieważ posiedzenia Rady są publiczne i każdy, kto się sprawami miasta interesuje, może obecnością na posiedzeniu uzyskać więcej, niż odczytaniem protokołu, więc wydawanie protokółów osobom postronnym byłoby rzeczą zbędną, zwłaszcza, że protokoły te, jako będące jedynie streszczeniami, i to nie zawsze dokładnymi, przemówień, a nie ich stenogramami, nie mogą być żadnymi dokumentami prawnymi.

Nieśmiertelna sprawa umieszczenia piekarń i na tym posiedze-

Inż. Aleksander Ringman

## Pokój z Rosją

pomagać. Dlaczego bez wyrażonej potrzeby mamy pomagać Moskałom przeciw Ukraincom, to już tradycję zrozumieć.

lecz czasowo tylko, apetyt Rosjan. Toż te granice zaczęły się w Karpatach... Od Żywca szły pod Tarnów, odcinały nie-

podnieść. Rosja jest zgubiona, trzeba Rosji pomóc choć do częściowego wyjścia z chaosu i anarchii”, mówią a nas nawet

**Artykuł dotyczący ostatecznego ustanowienia nazwy miasta – Sosnowiec (patrz – artykuł z Rady Miejskiej z soboty, 19 czerwca 1920 roku).**



Nadal też tereny te identycznie jak i inne jeszcze z Zagłębia Dąbrowskiego traktowane będą przez zaborcę jak i osiedlających się tu fabrykantów, głównie pochodzenia niemieckiego jako obszary zagubione na zachodnich kresach wielkiego Imperium Rosji. Dopiero rozwój kolejnictwa i rozwój przemysłu w pewnym stopniu poprawią tę sytuację. A zamieszkujący te tereny ludzie zamiast poruszać się nadal pieszo, lub wyłącznie tylko konnymi zaprzęgami w postaci furmanek, dorożek i powozów, to skorzystają też ochoczo z udostępnionego mu kolejnictwa

\* \* \* \*

W takich oto mniej więcej uwarunkowaniach społeczno – cywilizacyjnych i politycznych, grupa powstańcza na czele z panem pułkownikiem Apolinarym Kurowskim, niedostatecznie do tego jeszcze wyposażona w broń palną, a głównie tylko posiadająca kosy, wyruszyła z Ojcowa i przemieszczając się poprzez Olkusz i Sławków w dniu **6 lutego 1863** roku dotarła do ówczesnej **Granic** (dzisiejsze Maczki). Już w tym miejscu należy bardzo uczciwie powiedzieć, że wielu przybyłych powstańców do **Granic**, po raz pierwszy w swym życiu zobaczyli swymi zdumionymi oczami dymiące i buchające parą parowozy i przyczepione doń wagony kolejowe. Potraktowali więc te nieznanym im dotąd środki transportu nie tylko z nieukrywanym podziwem, ale z pełnymi też uczuciami obaw i ludzkiego lęku, którego ponoć wielu z nich nie mogło nawet przez dłuższy okres czasu pohamować.

W tym samym mniej więcej czasie wojska rosyjskie powiadomione o zbliżających się powstańcach opuściły już bez walki Maczki i Modrzejów. Ta ostatnia miejscowość była wtedy położona w tak zwanym Trójkącie Trzech Cesarzy. Celem pana pułkownika A. Kurowskiego było zdobycie dworca kolejowego i komory celnej w Sosnowcu. Jak wieś niosła to około 100 powstańców na koniach udało się jednak wtedy poprzez gęste lasy i rozległe pola wijącą się już wtedy gruntową drogą w kierunku sosnowieckich wsi. Bowiem wcześniej nieprzyuczonych koni do wsiadania do takich nietypowych pojazdów, absolutnie nie można było ad hoc załadować do stojących tam wagonów towarowych. Tego bowiem wymagały wielomiesięczne praktyczne ćwiczenia, do tego jeszcze wykonywane na rampie kolejowej. A tym bardziej wprost niemożliwe było ich wyprowadzenie z węglarek już po dotarciu do Sosnowca. Do tego jeszcze zmuszając je do karkołomnego skoku z wagonów z wysokości około od 1,5 do 2 metrów, na poniżej wokół torowiska pofałdowany i dziko zarośnięty teren.

Podobno więc powstańcza jazda konna pokonując bezludne i lesiste oraz rozległe polany oraz prawie niezamieszkały jeszcze wtedy Klimontów, gdyż kopalnia węgla kamiennego powstanie tu dopiero w 1904 roku, po kilku godzinach dotarła do terenu, gdzie obecnie mieści się Cmentarz Pekieński. Ponieważ dalsze pola w kierunku Sosnowca pokryte były już sybkim śniegiem, więc w dalszą drogę udano się konno poprzez już wtedy wijącą się obecną uliczkę Kukulek. Oczywiście, że ta uliczka była jeszcze wtedy gruntową i położoną w zupełnie szczerych i bezludnych polach wiejską i bez nazwy drogą. Ale łatwiejszą do pokonania konno niż zalegające na jej poboczach, aż po horyzont grzęskie i pełne śniegu rozległe pola. Niestety ale w tym przekazie tkwią jednak do dzisiaj niewyjaśnione przez historyków znaki zapytania ? Kto był konkretnie wtedy dowódcą tego prawie 100 osobowego konnego oddziału powstańczego, gdy się przemieszczał poprzez bezkresne zasypane śniegiem pola i lasy w kierunku dworca kolejowego w Sosnowcu ? Jak również kto był przewodnikiem tej konnej grupy, który znał tę bezkresną i bezludną wielokilometrową drogę z **Granic** aż do wsi sosnowieckiej, gdzie dopiero konnica miała połączyć się z piechurami, którzy jednak mieli tam dotrzeć już wcześniej transportem kolejowym ? Niestety ale na ten temat funkcjonują różne hipotezy. W wielu przypadkach diametralnie różniące się w formie przekazu.

\* \* \* \*

Piesi natomiast powstańcy udali się w dalszą drogę podstawionymi w **Granic** kilkoma wagonami węglarkami. Ponoć wg przekazów, węglarki jeden parowóz ciągnął a drugi przyczepiony był z tyłu wagonów, wspierając jednak swym parowym ciągiem też ten jakże nietypowy transport. Po paru

godzinach jazdy ten niezwykle powstańczy wagonowy transport przemieszczając się przez Ząbkowice i Będzin wreszcie dotarł do celu. W funkcjonujących przekazach pisemnych i ustnych, w tym i z mojej rodziny, podaje się, że były to okolice powstałej tam później walcowni „**Emma**” (powstała w 1864 r.) jak również powstałej rok później na tym samym terenie, czyli w 1865 roku Kopalni Węgla kamiennego „**Feliks**”. Czyli było to mnie więcej to samo miejsce gdzie obecnie wije się łukowato usytuowana ponad torami klejowymi estakada z ulicy Wawel poprzez Parkową aż do ulicy Orlej. I tam dopiero połączyli się z pozostałymi powstańcami. Jednak i w tym przypadku ponownie napotykamy na znaki zapytania ? Kto dotarł pierwszy do tego ustalonego już wcześniej w **Granic**y miejsca koncentracji ? Piechurzy w wagonach towarowych, czy powstańcza konnica ? Niestety ale również ta forma koncentracji nie jest nam znana.

Jak wspominał to pan dr Jan Przemsza - Zieliński, w wydanej przed wieloma laty w SOSNOWIECKIEJ ENCYKLOPEDII HISTORYCZNEJ (Sygnały Biograficzno Tematyczne, Sosnowiecka Oficyna Wydawnicza – Autorska „Sowa – Press” , Sosnowiec 1994), to atakiem powstańców na dworzec i komorę celną dowodził wtedy „rosyjski oficer kpt. Stanisław Niikiforow, który przeszedł na stronę wojsk powstańczych wraz grupą płk Potiebni; w ataku wzięty udział także grupy kosynierów płk. Teodora Cieszkowskiego ( ranny w tym boju) oraz grupa kawalerii rtm. Mięty – Mikołajewicza”. Koniec cytatu. Łupem powstańców było pozyskanie z carskiej kolejowej kasy aż 97.000 rubli. A całością atakujących powstańców dowodził jednak wtedy ponoć nie pułkownik Apolinary Kurowski ale rosyjski kapitan Stanisław Nikiforow. Jaką więc w końcu rolę spełniał wówczas naczelnym dowódcą, jakim był pułkownik Apolinary Kurowski ? Na tak postawione pytanie nie jestem jednak w stanie udzielić poprawnej merytorycznej odpowiedzi, gdyż ten konkretny temat był różnie po 1945 roku w Sosnowcu opisywany. Niektórzy publicyści twierdzą, że pan pułkownik Apolinary Kurowski na czele jazdy konnej stacjonował w tym samym czasie gdy zdobywano dworzec i komorę celną w Sosnowcu, gdzieś na przedpolach granicznej wtedy rzeki Brynicy, gdyż chciał udaremnić ucieczkę Rosjan z Sosnowca do Prus. Podobno w tym okresie czasu jeszcze most drewniany poprzez rzekę Brynicę nie istniał. Był jednak już wtedy zawieszony ponad rzeką tylko wiadukt kolejowy. Poprzez, który przemieszczały się już pociągi z Imperium Rosji do Prus i w odwrotną też stronę. Chociaż i te przekazy są różnie obecnie interpretowane.

W wyniku ataku powstańców dworzec i komora celna położona naprzeciw dworca ( jak pamiętam to stała tam jeszcze w latach 50. XX wieku) zostały zdobyte. Pozyskano też broń i jak już wyżej wspominałem pieniądze. Podobno wówczas pułkownik Apolinary Kurowski ogłosił w okolicznych wsiach i miasteczkach władzę **Rządu Tymczasowego**. Jednak już niebawem, bowiem zaledwie po 14 dniach, czyli 20 lutego 1863 roku wojska rosyjskie zajęły na powrót Granicę, a w trzy dni później czyli 23 lutego 1863 roku wsie, osady i przysiółki rozlokowane na terenach obecnego Sosnowca oraz też Modrzejów położony jeszcze wtedy w Trójkącie Trzech Cesarzy. I wówczas dopiero Rosja carska pokazała na co ją stać. Po prostu nastąpiły na terenach obecnego Zagłębia Dąbrowskiego aresztowania i katorżnicze zsyłki na Sybir oraz ograniczono też jeszcze bardziej dotychczasową duszpasterską działalność kościoła rzymsko – katolickiego.

\* \* \* \*

Był rok 1983. Miesiąca ani też dnia niestety ale już nie pamiętam. Już wtedy mieszkałem w katowickiej „Superjednostce”. A były to jeszcze takie dziwaczne lata, gdy ciekawe publikacje książkowe pozyskiwało się z księgarni stojąc w kolejce lub trafiały w nasze dłonie po znajomości spod lady. Pewnego dnia pozyskałem informację, że w księgarni położonej przy ulicy 3 Maja, po lewej stronie jezdni od stron Rynku, a ulokowanej w jednej z kamienic jaka była usytuowana kilkanaście metrów dalej od styku z ulicą Stawową, pojawi się znakomita książka o Powstaniu Styczniowym. A jej autorem ma być pan profesor dr hab. Stefan Kieniewicz. Polski historyk i archiwista, badacz historii Polski z okresu XIX wieku. Więc już od samego rana zanim tylko otworzono tę księgarnię to ustawiłem się już w tradycyjnej wówczas o pokaźnej długości rozgadanej plotkami kolejce. Stałem tam około 2 godziny wraz moją żoną Renią Maszczyk (rodowe nazwisko Prokop; Renia zmarła 1 sierpnia 2017 roku) i ukochanym naszym synkiem Adasiem (rocznik 1964). W kolejce tej zanim już bladym świtem tam dotarliśmy, to stało już tam przebijając nogami około kilkudziesięciu osób. Bacznie nas wtedy filtrowanych, przez przechadzającego się obok po szerokim chodniku umundurowanego funkcjonariusza z Milicji

Obywatelskiej. Nie ukrywam tego ale stałem mocno podekscytowany czy w księgarni jest jednak na tyle egzemplarzy tego niezwykle historycznego opracowania, abym mógł też jedno wydanie zakupić. Bowiem wówczas w sklepach brakowało wszystkiego, nie tylko jak to się obecnie wspomina – papieru toaletowego. Okazało się, że tym razem jednak dopisało mi szczęście. Prawdziwe szczęście i nie do ukrycia też radość z zakupu ! W publikacji tej o nazwie POWSTANIE STYCZNIOWE (wyd. PWN, Warszawa 1983), pan prof. dr hab. Stefan Kieniewicz zagadnieniom dawnej miejscowości **Granica**, a obecnej Maczki i miastu **Sosnowiec** na 798 stronach swego znakomitego wydania poświęca jednak zaledwie tylko kilkanaście słów. A o samym panu pułkowniku Apolinarym Kurowskim wyraża oto taką opinię (s.372): - „*Kurowski okazał się niedołągą, nie dotrzymał żadnego terminu, a na koniec rozpuścił bez walki swoich ludzi*”. Koniec cytatu. A wychwalanego po 1945 roku przez wielu pisarzy z Zagłębia Dąbrowskiego kapitana rosyjskiego Nikifora pan profesor ocenia oto tak: - „*w końcowym okresie powstania rozstrzelany w Kielcach...Kapt. Nikiforow, postać tragiczna: wyróżniający się oficer Kurowskiego w bitwie pod Sosnowcem, potem fałszywie oskarżony o szpiegostwo przez lwowski komitet białych i rozstrzelany w obozie Lelewela*”. Koniec cytatu. A wszak Joachim Lelewel przeszedł do historii polski jako postać wybitnie zasłużona naszej Ojczyźnie. Przypomnę tylko, że w okresie Powstania Listopadowego był członkiem rządu Narodowego Królestwa Polskiego (od 29 stycznia do 5 października 1831 roku). Czy faktycznie więc rosyjski kapitan Nikiforow został fałszywie oskarżony ? Autorowi trudno to ocenić, ale nie zapominajmy też o tym, że w tym samym czasie, gdy pan prof. dr hab. Stefan Kieniewicz publikował ten historyczny przekaz to obowiązywała przecież jeszcze wtedy w PRL bezwzględna totalna cenzura, która by absolutnie nie przepuściła do druku książki o motywach wybitnie patriotycznych, w której na dodatek jeszcze poddaje się totalnej krytyce Rosjanina w stopniu kapitana, dezertera z rosyjskich formacji wojskowych.

\* \* \* \*

Moja rodzina wielokrotnie – przy rodzinnym stole - wspominała, że jeszcze w pierwszych latach II Rzeczypospolitej Polski to widywano na zatłoczonych ulicach Sosnowca, głównie jednak w trakcie uroczystości państwowych odzianych w mundury byłych Powstańców Styczniowych. Dzisiaj nie mogę więc pojąć, dlaczego nie pozyskano wówczas od nich szczegółowych opisów z tamtego okresu czasu, gdy przelewali krew walcząc z Rosjanami na terenach obecnego Zagłębia Dąbrowskiego, w tym i w Sosnowcu. Dlaczego jednak o tym wspominam ? Ano dlatego, gdyż po 1945 roku w ukazujących się publikacjach o tamtych latach, to podaje się nie tylko wiele niedomówień historycznych ale i bajkowych nierealnych też opowieści. O ponoć istniejących jeszcze obecnie w Sosnowcu, licznych grobach Powstańców Styczniowych jak i postawionych też po upadku Powstania Styczniowego przez polską ludność, jeszcze w okresie zaborów Rosji carskiej, pamiątkowych kapliczkach powstańczych. Do tego jeszcze z wyrutą na nich symboliczną datą - **1863 rok**. Na co okupant carski, by w tamtych czasach absolutnie nikomu nie zezwolił. Wystarczy bowiem tylko sięgnąć do publikacji historycznych z okresu II Rzeczypospolitej Polski by się samemu przekonać jaki potworny, a nawet wprost trudny do opisanie, zapanował terror na tych ziemiach po Powstaniu Styczniowym. Więc tego tematu nie będę obecnie nawet z oczywistych powodów pogłębiał bardziej szczegółowi opisami. Oczywiście, aby jednak przemówić do sumień Polaków, to Powstaniu Styczniowemu i jego skutkom, wielu świątłych ludzi, a wśród nich też malarze polscy poświęcili w tamtych latach wiele swych prac. A wśród nich byli też tacy znakomici artyści jak: Artur Grottger (1837 – 1867), Maksymilian Gierymski ( 1846 – 1874), Jan Matejko (1838 – 1893), Wojciech Kossak ( 1857 – 1942), Henryk Pillati (1832 – 1894), Aleksandr Lesser (1814 – 1884), Józef Chełmoński ( 1849 – 1914) i wielu, wielu jeszcze innych polskich artystów z dziedziny malarstwa i rysunku. Ale te obrazy malarskie i rysunki wykonywali i prezentowali przecież nie na dawnych terenach Królestwa Polskiego. Bowiem po upadku Powstania Styczniowego Imperium Rosji Carskiej przystąpiło do totalnej likwidacji Królestwa. W roku 1866 podjęto nawet próbę reorganizacji administracji, tworząc 10 guberni, które bezpośrednio podlegały władzom Imperium Rosyjskiego. A w 1867 roku anulowano nawet autonomię instytucjonalną Królestwa Polskiego. Nawet usunięto wtedy z użycia odrębny herb Królestwa. A jedynym elementem w dotychczasowym herbie pozostał tylko polski orzeł. Od 1871 roku wstrzymano też dalsze wydawanie Dziennika Praw Królestwa Polskiego. A od 1874 roku Królestwo Polskie określano z ironia jako **general – gubernatorstwo warszawskie**. Jak również z upodleniem jako „**Kraj Nadwiślański**”.



Źródło: WIKIPEDIA A

*„Herb powstańców styczniowych: herby Korony (Orzeł Biały, używany w wersji z koroną lub bez), Litwy (Pogoń) i Rusi (Michał Archanioł). Całość zwieńczona zamkniętą koroną. Używano również herbu w wersji podwójnej (tylko Orzeł i Pogoń)”. Koniec cytatu.*

\* \* \* \*

Obecnie w wolnej już i suwerennej Polsce nie obowiązuje cenzura. Więc o wiele więcej niezwykle ciekawych i obiektywnych informacji o przebiegu Powstania Styczniowego jakie miało miejsce w Granicy jak i w Sosnowcu można bez problemu pozyskać nie tylko z wielu publikacji historycznych jakie się obecnie niemal masowo pojawiają na rynku księgarskim ale nawet i z publikacji historycznych z portali internetowych. Oprócz tego organizowane są też okresowo na terenie Sosnowca w plenerze liczne i do tego jeszcze bardzo ciekawe oraz niezwykle też widowiskowe rekonstrukcje powstańczych potyczek.

.....

**Katowice, luty 2023 rok**

**Janusz Maszczyk**